Nr 206. Kraków, Sobota 10 Września 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Warunki pokoju powszechnego.

Najwidoczniej z umysłu przez pewną część prasy wiedeńskiej i berlińskiej pomijany, lub z lekceważeniem traktowany artykuł rosyjskiego dziennika *Nowosti,* podajemy w streszczeniu. Artykuł ten komentarzy nie potrzebuje; zwracamy jedynie uwagę na tę okoliczność, że na podobne wywody polityczne nie pozwoliłby sobie żaden z dzienników rosyjskich, gdyby nie otrzymał wskazówki z biura prasowego w ministerstwie spraw wewnętrznych, iż będą one dobrze widziane w sferach rządowych. Co się zaś tyczy insynuacyi *Neue Freie Presse,* odnoszącej się do tegoż artykułu, jakoby *Nowosti* miały być dziennikiem, „chętnie występującym w obronie interesów polskich“, wystarczy odpowiedzieć, że *Nowosti* są równie dziennikiem żydowskim, Polakom nieprzychylnym, jak i wstrętny organ z „Fichtegasse“.

Omawiając przyszłą konferencyę pokojową, zaznaczają *Nowosti,* że głównym przedmiotem, nad którym będzie się ona ewentualnie naradzać, może być tylko **kwestya alzacko-lotaryńska**. — Podrażniona miłość własna Francuzów wymaga — zdaniem wymienionego dziennika — zadosyćuczynienia za straconą część ojczyzny. Dziwnem byłoby tedy żądanie, aby Francuzi nie otrzymali za nią stosownego wynagrodzenia. Obecnie nadarza się sposobność podobnego wynagrodzenia, skutkiem podniesionej idei powszechnego pokoju, idei, wobec której poszczególne nieporozumienia narodowe, a przedewszystkiem w tego rodzaju kwestyach problematycznych, jak odzyskanie utraconych prowincyj, powinny na drugi plan ustąpić. Dla tej idei nie może żaden naród obawiać się poniesienia największych nawet ofiar.

Nowosti są przekonane, iż wszystkie polityczne i moralne czynniki Francyi odpowiedzą twierdząco na pytanie: czy należałoby pozostawić Alzacyę i Lotaryngię ich własnemu losowi, na podstawie odnośnego kompromisu, który zapewniłby tym prowincyom wolność i dobrobyt? Wprawdzie Niemcy, po 27 latach posiadania Alzacyi i Lotaryngi, zdobytych w wojnie, przez nich nie wywołanej (?), oraz ze względu na częściowo niemieckie pochodzenie tamtejszych mieszkańców, mają niejakie prawo do tego kawałka ziemi, leżącego po tej stronie Renu — to jednak za odpowiednią kompensatę mogliby się zgodzić na ustąpienie z tych krajów. Teraz nadarza się do tego bardzo dobra sposobność. Miłość własna Niemców powinna być zadowolona z tego, że kompromis w sprawie alzacko lotaryńskiej nie będzie zawarty pod wpływem czyjejś przewagi wojskowej, ani też pod grozą wojny, lecz ze względu na wysoką ideę pokoju całego świata. To, co nie było możebnem przed poruszeniem myśli międzynarodowej konferencyi pokojowej, ze względu na nieprzyjazny stosunek Francuzów do Niemców, staje się teraz rzeczą możliwą do wykonania.

Pomysł **zneutralizowania Alzacyi i Lotaryngii** dawno już dojrzał w umysłach ludów europejskich. Każdy wie o tem, że samoistność tych prowincyj nietylko nie wpłynęłaby niekorzystnie na ich egzystencyę, lecz owszem podniosłaby je i wytworzyłaby z nich pas neutralny między Niemcami i Francyą, który uczyniłby zbytecznemi wszelkie zbrojenia. Najważniejszym jednak rezultatem tego rodzaju załatwienia sprawy byłoby przywrócenie zupełnie przyjacielskich stosunków między obu sąsiedniemi mocarstwami. Wtedy oba te mocarstwa mogłyby zaoszczędzić miliardy, uprawiać wymianę moralnych i materyalnych interesów, a świat cały uwolnionoby od ciężarów, związanych z utrzymaniem zbrojnego pokoju.

Należy mieć nadzieję, że **Francya i Niemcy**, skoro zniknąć może obustronne samolubstwo, **odpowiedzą na wysoką inicyatywę potężnego rosyjskiego monarchy czynem poświęcenia swych waśni**; ludzkość uprawnioną jest do nadziei, że państwa te tak, a nie inaczej postąpią.

Tyle *Nowosti.* Artykuł ten najwidoczniej nie podobał się, jak wspomnieliśmy, prasie niemieckiej, która przyjęła go obojętnie, jakby z obawy, aby na konferencyach pokojowych nie zaczęto roztrząsać kwestyi, co państwo jakie posiada nieprawnie i co zwrócićby powinno, jeżeli spokój ma być udziałem Europy. Prusy musiałyby w takim razie pozwolić na przypomnienie, że mają niezałatwione rachunki z Francyą, Danią, Austryą, no... i z Polską. Na łupach, odniesionych z tych państw, ufundowali królowie pruscy swoją potęgę i sięgli po koronę cesarską. Państwo, oparte na prawie pięści, musiałoby oprzeć się na innej idei politycznej, nie mającej nic wspólnego z cudzem mieniem i szczęściem.

Ale jeżeli warunkiem pokoju powszechnego ma być zneutralizowanie Alzacyi i Lotaryngii, krajów o mięszanej, francuskiej i niemieckiej, ludności — to chyba nie mniejsze uprawnienie miałoby stworzenie pasu neutralnego **między Niemcami a Rosyą**, a pasem tym być powinna **Polska**, posiadająca jednolitą ludność, odrębną swą indywidualnością zarówno od Niemców, jak od Rosyan. Czemże jest bowiem kwestya alzacko-lotaryngska wobec kwestyi polskiej?

Tylko na sprawiedliwości oprzeć się może pokój powszechny Europy; wszelkie porywy, sankcyonujące *status quo* dzisiejszy, będą jedynie śmiesznym porywem, obliczonym na zdławienie słabszych narodów.

Jubileusz ks. arcybiskupa Isakowicza.

(Korespondencya „Nowej Reformy“).

Lwów, 8 września.

(n.) Widownią pięknej uroczystości była dziś przed południem sala ratuszowa, ozdobnie przystrojona draperyami i festonami o barwach kraju i miasta. Składano w niej należny hołd najczcigodniejszemu arcypasterzowi i wiernemu synowi Ojczyzny, w gorącem uznaniu jego półwiekowej pracy kapłańskiej, która winna być wzorem i przykładem dla wszystkich duchownych, w pierwszym zaś rzędzie dla tych, młodych, którzy z poświęceniem przystępują do trudnej służby Bożej.

Zaprawdę, nie było w narodzie naszym dni boleści lub radości, którychby arcybiskup Isakowicz z nim nie dzielił; nie było w nim smutku, w którymby go nie pocieszył anielskiem swem sercem.

Arcybiskup Isakowicz nie znał nigdy różnicy stanów: kochał wszystkich i w szczęściu ich widział przyszłość Ojczyzny. Od długiego szeregu lat nie było we Lwowie takiej uroczystości patryotycznej, którejby złotousty kapłan nie uświetnił swoją obecnością, zachęcając do pracy i wytrwania...

Nie dziw tedy, że dziś Lwów cały pospieszył do ratusza, aby uczcić zasługi kapłana-patryoty.

Już o godzinie 8 rano zaczęły się gromadzić deputacye stowarzyszeń i cechy z chorągwiami przed katedrą ormiańską. Porządek wzorowy utrzymywała straż ogniowa. Cechy utworzyły szpaler, a dziedziniec wypełniły tłumy publiczności. Na widok arcypasterza uchyliły się pokornie głowy i zgięły kolana. W katedrze celebrował jubilat mszę pontyfikalną w licznej asyście. „Lutnia“ nasza wykonała na chórze mszę Gounoda. Po nabożeństwie ukazał się arcybiskup Isakowicz na dziedzińcu w infule i dziękował ludowi, poczem udzielił mu błogosławieństwa. Następnie ruszył pochód ulicami: Ormiańską i Krakowską ku ratuszowi. Otwierała go „Harmonia“, za nią postępowały cechy i deputacye towarzystw miejscowych, zamykała zaś straż ochotnicza. Do ratusza weszło po kilku członków każdego stowarzyszenia.

Około godziny 11 gromkie okrzyki „Niech żyje“ zwiastowały przybycie jubilata, który pojawił się w towarzystwie prez. **Małachowskiego** i wiceprez. **Michalskiego**. Od bramy ratusza tworzyły szpaler dziewczątka szkół ludowych, które sypały kwiecie pod stopy arcybiskupa.

U wejścia do głównej sali przemówiła do arcybiskupa maleńka uczennica szkoły im. Jadwigi: Janina **Mańkowska**.

„Żyj nam — oto ustęp pięknego przemówienia — Najdostojniejszy Jubilacie długie jeszcze lata, abyś się mógł przekonać, że miłość Boga i Ojczyzny, głoszona przez Ciebie słowem i przykładem, wzrasta w sercach naszych, a praca Twa, w winnicy Pana podjęta, obfity plon wydaje!“.

Następnie wręczono rozrzewnionemu jubilatowi bukiet z białych róż.

Po odśpiewaniu przez „Lutnię“ kantaty Mozarta, zabrał głos prezydent miasta dr. **Małachowski**, imieniem komitetu jubileuszowego i miasta.

„W 50 rocznicę Twych święceń kapłańskich — mówił dr. Małachowski — składamy u stóp Twoich ten oto akt, jako skromny, nieudolny wyraz tych uczuć, które żywi naród cały wobec Twojej dostojnej i czcigodnej osoby. Wielkie zasługi Twoje wyryły złotemi zgłoskami Twe imię w księdze tych mężów, którzy przodują narodowi w jego rozwoju — otoczony aureolą powszechnej czci i miłości z dumą spoglądać możesz na owoce Twojej działalności, która nigdy nie będzie zapomnianą, bo pokolenia dalszym pokoleniom Imię Twoje w czci głębokiej przekażą. My dziś chcemy rozgłosu Twego imienia, pragniemy, by się rozeszło po wsze strony świata i by głos doszedł tam, **gdzie sądzą, że nas z rzędu żyjących wykreślić można eksterminacyjnemi zapędy**“.

Następnie złożył p. prezydent jubilatowi życzenia imieniem reprezentacyi stolicy, ofiarując mu datek tysiąca koron z prośbą, by raczył przeznaczyć go na ochronkę dla dzieci w Łyścu, który jest, jak wiadomo, miejscem urodzenia arcykapłana.

Z kolei wręczył p. **Webersfeld** jubilatowi ozdobne album z podpisami. Na okładce albumu znajdowała się u góry infuła ze złota z pastorałem, w środku monogram *I. M. I.*, u dołu zaś herb z pogonią litewską, archaniołem Rusi i orłem polskim. Nadto ofiarowano arcybiskupowi w tece kilkaset arkuszy z podpisami, zebranymi w całym kraju.

Po wręczeniu jubilatowi jeszcze kilku upominków, między innemi od Towarzystwa Strzeleckiego, zabrał głos ks. Isakowicz, widocznie do głębi wzruszony całym obchodem.

Przedewszystkiem podziękował arcykapłan prezydentowi miasta i wszystkim obecnym za złożone mu objawy czci i przywiązania, na które chyba w tym stopniu niczem nie zasłużył.

Bóg uczynił go księciem kościoła, a nadto obdarzył go wielką miłością ludu. Chyba to owoc gorących modłów matki, która go chłopięciem odumarła.

Będzie się modlił za wszystkich, za domy i rodziny, za miasta i wsie, za naród cały, Ojczyznę. Będzie się modlił na intencyę ustania swarów i rozterek między bratnimi narodami, **aby Polska i Ruś pojednały się**, i to na gruncie kościoła katolickiego.

Jubilat zakończył błogosławieństwem obecnych.

Po przemówieniu jubilata; które wywarło na wszystkich silne, rozrzewniające wrażenie, odezwały się tony pieśni: *Tu es Petrus* Sołtysa. Następnie składali arcybiskupowi Isakowiczowi życzenia: namiestnik hr. **Piniński**, marszałek Stanisław hr. **Badeni**, dyrektor **Marchwicki** i wiele innych wybitnych osób, prezydent miasta zaś przedstawił jubilatowi deputacye wielu Towarzystw i cechów. Życzenia składał także rabin dr. **Caro**, imieniem zboru żydowskiego.

Na tem zakończyła się pamiętna uroczystość jubileuszowa.

Rozruchy na Krecie.

Onegdajsze telegramy o krwawych zajściach w **Kandyi**, stolicy **Krety**, przypomniały znów tę nieszczęśliwą wyspę światu cywilizowanemu. Wedle doniesienia z Aten do *Agencyi Havasa* przyszło do tych zajść skutkiem tego, iż Anglicy obsadzili w Kandyi biuro dziesięcin, po czem ludność mahometańska z bronią w ręku rzuciła się na wojsko angielskie. Konsul angielski w Kanei, Biliotti, telegrafował o początku rozruchów w ten sposób do Londynu:

„Żołnierza angielskiego, stojącego na posterunku przed chwilowo obsadzonem biurem dziesięcin, podstępnie zasztyletowano, a gdy upadał na ziemię, karabin jego przypadkowo wypalił. Od tego strzału zginął jeden z mahometan, opodal stojących. Śmierć tego mahometanina dała hasło do strzelaniny w całem mieście. Wkrótce potem napadnięto na oddział, złożony z 20 żołnierzy angielskich i wybito go do nogi. Podobny los spotkał także inny oddział angielski, w sile 45 ludzi, który stał na warcie w gmachu stacyi telegraficznej. Ogółem około 80 żołnierzy angielskich zostało zabitych i rannych. Oprócz tego zginął konsul angielski i dwaj słudzy z konsulatów: angielskiego i austro-węgierskiego. Wtedy to pancernik angielski, stojący w porcie na kotwicy, zaczął Kandyę **bombardować**“.

Od pocisków angielskich wszczął się w mieście pożar, którego ofiarą, oprócz mnóstwa domów prywatnych, padły także konsulaty: niemiecki, angielski, oraz Stanów Zjednoczonych. Pożar ugasili następnie majtkowie, wysadzeni na ląd ze statków europejskich. Do tej chwili jednak nie ma autentycznych wiadomości ani o stratach materyalnych, ani o stratach, jakie w ludziach poniosły ludność chrześcijańska i mahometańska Kandyi. Na pierwszą wieść o tamtejszych zaburzeniach opuściły statki wojenne rosyjskie, angielskie, włoskie i francuskie zatokę Suda i popłynęły do Kandyi. — Z Kanei odpłynął również do Kandyi austrowęgierski krążownik torpedowy „Leopard“ dla zaopiekowania się tamże poddanymi Austro-Węgier i Niemiec.

Wedle informacyj, otrzymanych przez dzienniki niemieckie, zajścia w Kandyi wywołać miał wcale nie przypadek, **lecz brutalne zachowanie się angielskiego wojska**, które zaczęło strzelać do **nieuzbrojonego** tłumu mahometan, urządzających demonstracyę przeciw wprowadzeniu urzędników chrześcijańskich do biura dziesięciu. Łatwe do pojęcia rozgoryczenie ogarnęło wówczas ludność turecką, która, nie zdając sobie sprawy z doniosłości tego co czyni, rzuciła się najprzód na wojsko angielskie, a następnie na współobywateli chrześcijańskich. Za następstwo tego roznamiętnienia uważać należy fakt, że nazajutrz po pierwszem starciu z Anglikami, tj. 7 bm., **rzucili się mahometanie ponownie na Europejczyków i chrześcijan**, tak, że wedle doniesienia z Aten, w dniu tym **po raz drugi pancerniki europejskie zbombardowały Kandyę**.

Prasa europejska poświęca obszerne uwagi zajściom kandyjskim, dochodząc do wniosku, że sprawa kreteńska musi raz już być ostatecznie uregulowaną. W tym duchu wyraża się także urzędowa wiedeńska *Abendpost,* zapatrująca się dość pesymistycznie na stosunki kreteńskie. Organ hr. Gołuchowskiego, zwracając uwagę na to, że głównym powodem ostatnich zajść było wprowadzenie w życie nowego sposobu poboru dziesięciny w naturze, zastępującej na Krecie podatki, pisze:

„Onegdajsze zajścia dowodzą, iż nie należy spodziewać się szybkiego przywrócenia normalnych stosunków na Krecie. Admirałowie obcych eskadr, stojących na kotwicy na wodach kreteńskich, spełniać będą z całą roztropnością trudne zadanie przyzwyczajania ludności kreteńskiej do prawnie uregulowanych stosunków. Trudno jednak będzie uniknąć przytem podobnych zajść, jak ostatnie, a to z powodu szczególnych stosunków, od dłuższego czasu na Krecie panujących.“

Jakkolwiekby się kto na sprawę kreteńską

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

29 (Ciąg dalszy).

Czekała tej wizyty bardzo niecierpliwie, a gdy go nazajutrz zameldował służący, serce jej zabiło radośnie i bardzo poruszona wyciągnęła do niego rękę.

Maks bardzo zmięszany i onieśmielony usiadł na przeciwnej stronie i cicho, trochę niepewnym głosem zaczął pytać o zdrowie.

— Ależ zdrowa jestem, czekam tylko pogody, żeby wyjść na powietrze, a raczej żeby wyjechać z Łodzi.

— Na długo pani wyjeżdża? — zapytał prędko Maks.

— Może zupełnie, nic jeszcze nie wiem, co zrobię ze sobą....

— Nie dobrze pani w Łodzi?...

— Tak, bardzo nie dobrze, ojciec umarł i... Nie dokończyła.

Maks przerywać nie śmiał.

Milczeli, spoglądając na siebie bardzo życzliwie.

Anka uśmiechała się do niego takim szczerym radosnym uśmiechem, że Maks topniał jak wosk i dawno ukrywana miłość przejmowała mu serce taką radością i rozczuleniem, że byłby z radością całował krzesło, na którem siedziała, ale pomimo to siedział sztywno, powiedział jeszcze kilka zdawkowych grzeczności i wstał do wyjścia.

— Już pan idzie? — zawołała z przykrością Anka.

— Muszę, bo prawie stąd prosto muszę jechać na ślub Moryca z panną Melą Grünspan — odpowiedział Maks.

— Panna Mela wychodzi za Moryca?

— Bardzo dobrana para. Ona ma wielki posag i jest bardzo piękną, i ma ojca, który już kilka plajt zrobił z powodzeniem, a Morycowi sprytu wystarczy nawet do zjedzenia własnego teścia.

— Ale mnie pan jeszcze odwiedzi? — prosiła Anka.

— Kiedy tylko pani pozwoli.

— A więc choćby codziennie, jeśli pan będzie mieć czas.

Maks ucałował jej rękę i wyszedł bardzo uradowany.

Potem, o zmroku, gdy przez okna zaczęły błyskać światła fabryk, przyszedł Borowiecki, usiadł cicho, bo w drugim pokoju grała Nina na fortepianie i dźwięki dziwnie słodkie rozlewały się, jak szemranie strumienia.

Długo milczeli oboje, czasami tylko w półmroku krzyżowały się ich spojrzenia i cofały natychmiast lękliwie, dopiero gdy zapalono światła, zaczęli rozmawiać przyciszonym głosem, aby nie głuszyć muzyki.

Anka machinalnie okręcała na palcu zaręczynowy pierścionek.

Oboje mieli na ustach jakieś słowa, ale obojgu brakło odwagi.

Nina wciąż grała.

Muzyka jakimś szeptem miłosnym, namiętnym, pełnym niespodziewanych wybuchów płynęła od fortepianu i budziła w nich jakieś dawne, zapomniane echa. Ance oczy napełniły się łzami, niewysłowiony żal ścisnął jej serce ostrym bólem, zdjęła machinalnie pierścionek i podała go w milczeniu. Odebrał i również bez słowa zwrócił swój.

Spojrzeli sobie w oczy głęboko.

Karol nie mógł znieść jej łzawego spojrzenia, które go przeniknęło nawskroś i jakby palące zarzewie pozostawiło w duszy, pochylił głowę nisko i szepnął cicho, ledwie dosłyszalnie:

— To moja wina, moja wina...

— Nie, to moja wina, że nie umiem kochać aż do przebaczenia, aż do zapomnienia o sobie — odpowiedziała wolno.

Wstał pomięszany, tak bardzo go zabolały jej słowa, tak się poczuł winnym wobec tej bladej, chorej dziewczyny.

Głęboki, upokarzający wstyd palił mu serce. Nie mógł znieść jej szlachetnego spojrzenia. Ukłonił się zdaleka i szedł.

— Panie Karolu! — zawołała spiesznie.

Odwrócił się i przystanął.

— Niech mi pan poda rękę, nie na pożegnanie, ale na do widzenia — mówiła prędko, wyciągając do niego rękę.

Porwał ją i ucałował bardzo mocno.

— Życzę panu z całej duszy szczęścia, zupełnego szczęścia.

— Dziękuję, dziękuję... — wyszeptał z trudem, chciał również życzyć jej szczęścia — nie miał już sił, zląkł się szalonego pragnienia, jakie w nim pozostało, aby się rzucić przed nią na kolana i całować te usta blade, aby ją przycisnąć do serca, więc raz jeszcze ucałował jej ręce i wybiegł.

Anka opadła w fotel bez sił, wszystkie rany jej duszy się otwarły i ta umierająca miłość, zmartwychwstała na chwilę, przepełniła jej serce i oczy gorzkiemi łzami żalu.

Płakała długo i bardzo boleśnie, jakby w odpowiedzi coraz cichszym, coraz smętniejszym, przełzawionym tonom muzyki, która w pasażach, podobnych do krzyków przyduszonych, sączyła się w ciszę pokoju.

XXIII.

Późną jesienią tegoż roku odbył się ślub Borowieckiego z Madą Müllerówną.

Wracali właśnie od ołtarza szeroką ulicą, wysłaną dywanami i obsadzoną rzędami palm i świateł, poza któremi tłoczył się tłum ludzi.

Kościół literalnie był zapchany ludźmi.

Borowiecki spokojnie, z podniesioną głową szedł, bacząc spojrzeniem po znajomych twarzach, uśmiechających się do niego, ale nie spostrzegał nikogo, bo był głęboko znudzony długością ceremonii i tą wystawną, dorobkiewiczowską pompą ślubu.

Przed kościołem nikt nie przystąpił z życzeniami z tych znajomych, którzy nie byli zaproszeni na ślub, nikt nie śmiał przerywać tego sznura milionów, jakie go otaczały, tej jasnej, wystrojonej, obsypanej brylantami girlandy kobiet, którym już w kruchcie służba ugalonowana podawała okrycia.

Wsiadł z Madą do karety i pierwszy ruszył z przed kościoła.

Mada była zapłakana z radości i szczęścia i, nieśmiała, płonąca, zdenerwowana, tuliła się do jego boku.

Nie zwracał i na to uwagi, spoglądał oknem karety po głowach rojących się tłumów, biegł po dachach, ślizgał się po kominach, buchających dymami i po fabrykach, z hukiem pracujących i powracał myślą w głąb samego siebie i myślał, że oto jedzie od ślubu, jest ożeniony, że nareszcie jest już panem tego miliona, że jest już u progu tego wymarzonego szczęścia — bogactwa, że przyszłość, jakiej pragnął, ma już w ręku.

Przeżuwał wolno te błyskawice myśli i obrazów i ze zdumieniem czuł, iż nie ma w nim żadnej radości, że jest zupełnie spokojny, zimny, obojętny, znudzony tylko porządnie.

— Karol! — szepnęła Mada cichutko, podnosząc zarumienioną twarz i porcelanowe, bardziej jeszcze niebieskie oczy.

Spojrzał na nią pytająco.

— Taka szczęśliwa jestem! taka szczęśliwa! — szeptała i, nieśmiało, jak dziecko, przysunęła głowę do jego ramienia i wyciągnęła usta, chciwe jego pocałunków, ale odsunęła się szybko, bo spostrzegła, że z ulicy wszystko widać.

Ścisnął mocno jej rękę i jechał dalej w milczeniu.

Cała ulica, prowadząca do fabryki Müllera, zapchana była robotnikami, którzy, ustawieni w szpaler, ubrani odświętnie, wznosili gromkie okrzyki na cześć zaślubionych, a w końcu szpaleru, przed wjazdem do dziedzińca fabrycznego, wznosiła się olbrzymia brama tryumfalna, obciągnięta kolorowemi draperyami, przetykana godłami pracy, a na szczycie, na wielkim transparencie, jaśniał wypisany elektrycznemi lampkami napis:

Wilkommen!

Za bramą ciągnął się znowu długi sznur ludzi, przez wszystkie dziedzińce, wielki ogród, aż do podjazdu pałacowego. Przejazd ten trwał tak długo, że gdy weszli do pałacu, wszyscy goście już tam byli zebrani. Towarzystwo zaproszone było przeważnie niemieckie, mała garstka Polaków tonęła zupełnie w niemczyźnie. Müller wystąpił, jak przystało na prawdziwie łódzkiego milionera. Taki był przepych dywanów, mebli, sreber, kwiatów i dekoracyj, bo sprowadzeni z Berlina tapicerzy dekorowali cały pałac, że zdumiewał wszystkich. Sam Müller miał dzisiaj święto rzetelne, wydawał jedynaczkę, zdobywał sobie pomocnika w zięciu, więc tak był szczęśliwy i zadowolony, że jaśniała radością jego okrągła, czerwona, zatłuszczona twarz. Rozdymał się ze szczęścia w swoim czarnym fraku, częstował wszystkich najlepszemi cygarami, klepał Karola po łopatkach, brał go wpół, poklepywał go po kolanach, sypał rubasznemi dowcipami i zapraszał najusilniej do przekąsek, zastawionych w sali bufetowej.

Gdy miał czas, brał którego z gości pod ramię i pokazywał mu z dumą salony.

— Panie Kurowski, patrz pan, to jest pałac moich dzieci, oni będą sobie tutaj mieszkali, co, ładnie?

Kurowski potakiwał i uśmiechał się pobłażliwie na objaśnienia pełne cyfr kosztu, a potem przysunął się do Meli Grünspan, obecnie Morycowej Welt, która otoczona młodzieżą, królowała w jednym z salonów.

Dosyć długo słuchał jej rozmowy błyskotliwej, jej śmiechów sztucznych i niesmacznego szastania się po salonie, odszedł zdumiony, bo nie poznawał dawnej Meli, o której sam kiedyś powiedział, że jest jedyną kobietą wśród żydówek.

(C. d. n.)

zapatrywał, do jedynego może tylko przyjść wniosku, że „koncert europejski“, z którego zawczasu wycofały się Austro-Węgry i Niemcy, skompromitował się w niej gruntownie. Owocami bowiem jego dwuletniej działalności sa tego rodzaju krwawe zaburzenia, jak wtorkowe, które tyle ofiar kosztowały.

Paryż, 9 maja. *Agencya Havasa* donosi, że angielski komendant Kandyi zapowiedział, iż w razie powtórzenia się rozruchów, każe nietylko zbombardować to miasto, ale pozwoli także wejść doń powstańcom kreteńskim.

W Kandyi panuje teraz spokój. Po za miastem powstańcy napadli na kordon wojskowy turecki, z którym walczą do tej chwili.

Kanea, 9 września. Rodziny chrześcijańskie, które schroniły się z Kandyi, przewieziono do zatoki Suda.

Komitet powstańczy kreteński zawiadomił admirałów, że nie może rozpocząć swych czynności przed usunięciem wojsk i władz tureckich Tenże komitet zażądał od admirałów pozwolenia na zebranie się zgromadzenia narodowego.

Kanea, 9 września. W czasie ostatnich zaburzeń w Kandyi zginęło dwustu Mahometan.

Ateny, 9 września. Wiele rodzin chrześcijańskich z Kandyi schroniło się na wojenne statki europejskie, z których wysadzono na ląd sikawki i marynarzy. Skutkiem bombardowania fortyfikacye miasta znacznie ucierpiały. Spalił się także konsulat włoski.

Zabity konsul angielski nazywa się Kolakairenos; był to Grek z pochodzenia.

Węgry o Austryi.

Na Węgrzech zanosi się na wielką burzę. — Widać to z przebiegu trzech posiedzeń Sejmu węgierskiego, w którym opozycya żadną miarą nie chce pozwolić na przystąpienie do właściwych obrad.

Baron Banffy żąda tego uporczywie, nie chcąc wypowiedzieć otwarcie, jakie ma zamiary w sprawie ugody. — Jest to z jego strony tylko aktem grzeczności, jeżeli w sprawie tej dyskretnie milczy i objawia nadzieję, że parlament austryacki zdolnym będzie do pracy. W ten też sposób tłómaczy zachowanie się Banffy'ego jeden z węgierskich mężów stanu w rozmowie z delegatem *Neues Wiener Tagblatt'u* i zarazem odchyla rąbek tajemnicy, jaka pokrywała konferencye ministrów austryackich z węgierskimi. W rozprawach tych, zdaniem owego Węgra, nie było zwycięzcy, ani zwyciężonego. Udało się rozprawy o kwestyi kwotowej utrzymać w ramach konstytucyjnych, aczkolwiek rząd austryacki skłonnym był do opuszczenia tego stanowiska już z samego początku. W każdym jednak razie br. Banffy obmyślił zabezpieczenie dla Węgier na wypadek, gdyby austryacki parlament nie podjął obrad nad przedłożeniami ugodowemi. Ale o ewentualnościach tych już teraz w Sejmie węgierskim — jak żąda tego opozycya — br. Banffy mówić nie chce, aczkolwiek te „ewentualności“ bardzo szybko nastąpią. Rządowi austryackiemu baron Banffy wyznaczył termin najpóźniejszy do drugiego tygodnia w październiku, w celu załatwienia przedłożeń ugodowych w drodze ściśle konstytucyjnej. W ten sposób złożył Banffy całą odpowiedzialność za przyjście do skutku ugody w drodze parlamentarnej, na rząd austryacki.

Jak rząd austryacki zapatruje się na tę kwestyę, jest publiczną... tajemnicą. Nie wątpi on wcale w bezpłodność najbliższej sesyi Rady państwa i czeka z całą cierpliwością na paragraf czternasty. A na Węgrzech tymczasem stronnictwa opozycyjne nie chcą przystąpić w Sejmie do porządku dziennego, i zarzucają Banffy'emu, że w konferencyach z hr. Thunem nie przestrzegał interesów Węgier. Już trzy posiedzenia Sejmu węgierskiego spełzły na niczem. Przewodniczący partyi narodowej Horanszky, na środowem posiedzeniu użył w przemowie swej zwrotów, zapowiadających ni mniej ni więcej tylko najformalniejszą obstrukcyę. — Wprawdzie pod koniec posiedzenia p. Horanszky powtórnem przemówieniem starał się osłabić wrażenie swoich wywodów, ale i drugi mowca tego stronnictwa, poseł Galner zaznaczył, że rząd węgierski, traktując z austryackim w sprawie cłowej, złamał ustawy państwowe, albowiem na Węgrzech już w roku bieżącym zaprowadzony być powinien samoistny okręg cłowy.

Stanowiska rządu bronił poseł Pulszky i starał się przekonać opozycyę, że pracuje ona nad dezorganizacyą Węgier, która stanowczo nastąpi, jeżeli i ustawodawstwo węgierskie przejdzie w stan zastoju. (Polonyi zawołał: „Uczciwy absolutyzm więcej wart, niż wasz konstytucyonizm“). Pulszky stanowczo pochwalał obecne stanowisko rządu węgierkiego, który nie chce określić już teraz stanowiska, jakieby zajął, gdyby parlament wiedeński zupełnie nie dopisał. Broniąc tego stanowika, przypomniał Pulszky słowa ministra Meszarosa, który w roku 1848, naglony przez opozycyę udzielił wyjaśnienia w jakiejś sprawie. Meszaros powiedział wtedy: „Teraz wiecie panowie o całej rzeczy — wie o tem jednakże i nieprzyjaciel“.

Wywody Pulszky'ego zebranej opozycyi nie trafiły do przekonania. Mowcy ciągle przerywali i koniec końców na swojem postawili: porządku dziennego nie uchwalili i — jak twierdzą — nie uchwalą prędzej, dopóki baron Banffy nie odsłoni jasno zamiarów rządu węgierskiego, jakie ukrywa na wypadek niezdolności parlamentu austryackiego do pracy.

Na Węgrzech zanosi się się zatem na wielką burzę.....

Rewizya procesu Dreyfusa.

Opóźnienie, jakie nastąpiło w sprawie rewizyi procesu Dreyfusa, wywołało wielką radość w obozie nacyonalistów i antysemitów, którzy tryumfują już, że rząd francuski nie ma odwagi przedsięwziąć rewizyi, ponieważ obawia się wojny. W istocie zaś przyczyną opóźnienia jest ta okoliczność, że nowy minister wojny Zurlinden chciał sam przestudyować akta, odnoszace się do sprawy Dreyfusa, zanim je wręczy ministrowi sprawiedliwości. Wprawdzie Zurlinden miał już sposobność przejrzeć akta sprawy Dreyfusa, ponieważ był ministrem wojny w gabinecie Ribota, jako następca gen. Mercier'a; faktem jest jednakże, że żaden z gabinetów od 1894 r. nie śmiał zajrzeć do tajnych dokumentów sprawy Dreyfusa; dopiero generał Billot musiał podjąć się przejrzenia tych aktów, które tymczasem wzbogaciły się o kilka nowych, niestety sfałszowanych dokumentów. Mówimy o kilka, gdyż, jak wiadomo, Cavaignac obwieścił z trybuny istnienie listu Schwarzkoppena, dowodzącego winy Dreyfusa, oraz dwóch listów, będących nań odpowiedzią; ponieważ list Schwarzkoppena okazał się falsyfikatem, muszą więc i owe dwa listy, będące niby to odpowiedzią, być również fałszywe. *Siècle* zwraca uwagę na tę okoliczność i słusznie pisze, że teraz już mamy do czynienia z trzema sfałszowanemi dokumentami w sprawie Dreyfusa, — to chyba dosyć.

Clémenceau, konstatując w organie swym *Aurore* fakt tych trzech fałszerstw, domaga się szczerej i jawnej rewizyi procesu, jako postulatu sprawiedliwości i jedynego sposobu zadośćuczynienia wymaganiom opinii publicznej. „Nędznicy — pisze Clémenceau — którzy dla dogodzenia Jezuitom zdezorganizowali sztab generalny, chcą nas teraz zastraszyć widmem wojny. My jednakże jesteśmy panami u siebie, jak słusznie powiedział Cavaignac, i niedorzecznem wydaje się nam przypuszczenie, jakoby wojna wyniknąć mogła z tego, że jednego z naszych obywateli chcemy sądzić sprawiedliwie; zresztą wszystkie obce rządy domagają się tego od nas. Teraz Francya ma tylko jednę drogę: drogę prawdy, pełnej prawdy!“

Ostatnia rada ministrów zajmowała się znowu kwestyą rewizyi procesu Dreyfusa, i jak zapewnia *Figaro*, jednomyślnie uchwalono w zasadzie rewizyę, a minister sprawiedliwości Sarrien otrzymał polecenie, aby niezwłocznie przedsięwziął niezbędne kroki prawne celem przeprowadzenia rewizyi.

Paryż, 9 września. *Jour* zapewnia, że minister wojny generał Zurlinden miał wczoraj skończyć studyowanie aktów, odnoszących się do sprawy Dreyfusa i niebawem miał wręczyć akta ministrowi sprawiedliwości, dołączając od siebie notę, w której wyraża własne przekonanie o winie Dreyfusa, a zarazem czyni pewne zastrzeżenia co do sposobu przeprowadzenia rewizyi.

Libre Parole utrzymuje, że generał Zurlinden poda się raczej do dymisyi, a nie zgodzi się na rewizyę procesu. Twierdzenie to nie wytrzymuje krytyki, ponieważ gen. Zurlinden, przyjmując tekę ministra wojny w gabinecie Brissona, zgodził się już w zasadzie na rewizyę procesu. *Rappel* donosi przeciwnie, że generał Zurlinden, podobnie jak wszyscy jego koledzy, zdecydowany jest stanowczo na przeprowadzenie rewizyi.

Dzienniki donoszą, że ministerstwo, wbrew żądaniu antysemitów, uchwaliło na ostatniej Radzie ministrów nie zwoływać teraz parlamentu.

KRONIKA.

Kraków, 9 września

W sprawie stosunków handlowych polsko-czeskich przybył do Krakowa p. Józef Ferdynand Križek, Czech, członek klubu polskiego w Pradze czeskiej i gorliwy zwolennik ekonomicznego zbliżenia się Polaków z Czechami. P. Križek jest urzędnikiem prywatnym, wolny swój czas i znajomość stosunków ofiaruje chętnie i bezinteresownie tym wszystkim pp. kupcom i przemysłowcom, którzy chcą z Czech sprowadzić tamtejsze wyroby, lub też własne galicyjskie do Czech na sprzedaż wysyłać. Adres p. Križeka: Smichow, Jungmanowe ulice 299.

Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej obradowała w środę ponownie nad sprawą powiększenia straży ogniowej. Uchwalono reasumcyę poprzedniej uchwały, oświadczającej się przeciw zbudowaniu filii głównej strażnicy, a wybranej umyślnie komisyi polecono wyszukanie miejsca odpowiedniego pod budowę filii. Oprócz tego sekcya załatwiła szereg bieżących spraw administracyjnych.

P. Alfred Milieski, b. prezes Rady powiatowej krakowskiej, który, jak donosiliśmy, na dworcu w Salzburgu uległ nieszczęśliwemu wypadkowi i złamał lewą nogę, dziś rano przywieziony został z Wiednia pociągiem pospiesznym. Wóz pogotowia ratunkowego przewiózł go do mieszkania przy ulicy Karmelickiej. Stan zdrowia p. Milieskiego nie jest groźny, wymagać jednak będzie dłuższej rekonwalescencyi.

Kiermasz jesienny „Sokoła“ ściągnął wczoraj do ogrodu Strzeleckiego tłumy publiczności, która obficie korzystała z przygotowanych rozrywek. — Popisy gimnastyczne, główna atrakcya kiermaszu, nie były należycie urozmaicone, co tłómaczy się minionym sezonem letnim, w którym nie odbywają się ćwiczenia. Rej kolarzy, ćwiczenia konne, piramidy i ćwiczenia na drążku, w których celował p. Cholewicz, zbierając sute oklaski, podobały się ogólnie. Przedewszystkiem jednak zachwyciły widzów ćwiczenia maczugami świetlnemi, skonstruowanemi przez znanego pyrotechnika, p. Mądrzykowskiego. Był to iście czarujący widok. Pod adresem aranżerów wczorajszego festynu pozwalamy sobie wyrazić prośbę, aby na przyszłość w podobnych widowiskach unikano zbyt długich przerw między jednem a drugiem ćwiczeniem. Odnośne przygotowania winny być raźno i energicznie inscenizowane — po sokolemu!

Odznaczenia. Cesarz pozwolił na przyjęcie orderu rosyjskiego św. Stanisława II klasy radcom budownictwa Józefowi Saremu i Henrykowi Stahlewi; orderu św. Anny III klasy starszemu inżynierowi Romanowi Ingardenowi i szwedzkiego orderu „Waza“ lekarzowi dr. Władysławowi Harajewiczowi.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozpisuje dostawę rozmaitych odlewów kruszcowych. Na odnośne ogłoszenie zwraca się uwagę interesowanych.

Zmarli. Antoni Czerny, starszy radca skarbowy, docent uniwersytetu lwowskiego, jeden z najstarszych członków Rady miejskiej, jubilat, zmarł wczoraj we Lwowie, przeżywszy lat 72.

Oskar Fieber, dzierżawca dóbr, zmarł w Prądniku Czerwonym pod Krakowem w 56 roku życia.

Hr. Franciszek Falkenhayn, brat Juliusza, byłego ministra rolnictwa, członek i wiceprezydent Izby panów, zmarł onegdaj na zamku Ottenschlag w Austryi niższej. Był on oficerem w czynnej służbie, poczem jako major wystąpił i objął zarząd swoich majątków. W Izbie panów był przewodnikiem feudałów i gorącym rzecznikiem frakcyi konserwatywnych.

Z lwowskiej Rady miejskiej. Na ostatniem posiedzeniu powitał prezydent Małachowski radców, poczem w sprawie jubileuszu cesarskiego uchwalono wybór komisyi z 25 członków, która zajmie się sprawą uczczenia 50-letniego jubileuszu cesarza Franciszka Józefa i przedstawi w najkrótszym czasie odpowiednie wnioski. Następnie zabrał głos p. Romanowicz i poruszył sprawę nadużyć ze strony wojskowych. Zauważył, że od dłuższego czasu pojawiają się objawy samowoli w postępowaniu wojskowych, którym się zdaje, że stoją po nad przepisami prawnemi. Przypomniał sprawy nadużyć Elijowa, zamęczonego Landkutscha, napadniętego obywatela, któremu wymyślano od *Pollaken*, napad żołnierzy na oprawcę i zabicie Kiżyka. Zapytał prezydenta, czy uznał za stosowne poczynić we właściwem miejscu przedstawienia i zwrócić na to uwagę, że opinia publiczna jest zaniepokojona, i że leży to w interesie publicznym, aby wypadki takie się nie powtarzały. Prezydent Małachowski odpowiedział, że przed kilku już dniami przedstawił rzecz namiestnikowi, który oświadczył, iż mu wiadomo, że we wszystkich wypadkach nadużyć władze wojskowe zarządziły śledztwo karne i że w wielu śledztwo ukończono i winni zostali surowo ukarani. Namiestnik nie wątpi, że i co do reszty wypadków władze wojskowe przykładnie winnych ukarzą. Namiestnik oświadczył wreszcie, że skoro tylko głównokomenderujący, generał Fiedler, powróci do Lwowa z ćwiczeń, bezzwłocznie z nim nadużycia te omówi po myśli życzeń, imieniem mieszkańców miasta, namiestnikowi przedstawionych.

Policya jarosławska przytrzymała przed paru dniami Małcię Rappaport, 21-letnią żydówkę z Drohobycza. Przy aresztowanej znaleziono różne kosztowności, między innemi: parę kolczyków złotych z dyamentami, wartości 600 złr., pierścień duży złoty z brylantem, wartości 250 złr., drugi wartości 100 złr., dwa mniejsze, wartości 50 złr., bransoletę złotą, wartości 50 złr. Twierdzi ona, że otrzymała te klejnoty od Rumuna Michała Aleksandri w Gałaczu, z którym w lipcu b. r. odbyła podróż do Paryża, Genewy i Wiednia, skąd Aleksandri przez Kraków, Przemyśl i Lwów odjechał do Gałaczu, ona zaś, zatrzymawszy się kilka dni w Przemyślu, przybyła do Jarosławia.

Sąd jarosławski zarządził dochodzenia, czy kosztowności te nie pochodzą przypadkiem z kradzieży międzynarodowej szajki złodziei.

Poszukiwanie zaginionej dziewczynki. Przed miesiącem już bez śladu wydaliła się z domu rodziców Marya Emilia Polak, uczennica 5 klasy szkoły u św. Katarzyny. Jest ona córką konduktora kolejowego Aleksandra Machinko i wydaliła się z domu ojczyma przy ulicy Lubicz l. 27 jeszcze 6 sierpnia, wszelkie zaś poszukiwania za nią są dotąd bezskuteczne. Dziewczyna blondynka, o uciętych włosach, ubrana była w różową sukienkę i w bluzkę niebieską, lub w całą suknię niebieską, na głowie zaś miała granatowy kapelusz z szkocką wstążką. Zabrała z sobą 5 świadectw szkolnych, z których ostatnie z postępem bardzo dobrym. Rodzice za wynalezienie córki przyrzekają sowite wynagrodzenie.

Tragiczną śmiercią zginął wczoraj 14 letni uczeń III klasy szkoły realnej w Krakowie, Tadeusz Palisa. Wspólnie z kolegą Leonem Sz. wybrał się on na wycieczkę za miasto. Już w powrocie do domu obaj chłopcy wdarli się na wzgórza za klasztorem na Zwierzyńcu i wtedy Palisa potknął się i stracił równowagę. Stoczywszy się ze wzgórza upadł na krzaki, z tych na podmurowanie, a na koniec na ziemię w stanie zupełnie bezprzytomnym i pokaleczony. Kolega pobiegł za pomocą, dla braku jednak telefonu pogotowie ratunkowe zdołało zaledwie za godzinę przybyć, około 7 wieczorem. Po udzieleniu pierwszej pomocy nieszczęśliwemu chłopcu, wóz pogotowia odwiózł go do szpitala św. Łazarza. Niestety, wkrótce po przybyciu tamże ranny skonał. Powodem śmierci jest oprócz innych uszkodzeń głównie pęknięcie podstawy czaszki.

Zapis. Ze Stanisławowa donoszą, iż zmarły w tych dniach Kalikst Hohendorf, właściciel dóbr Szutromińce nad Dniestrem, zapisał cały swój majątek, wynoszący przeszło milion koron, na założenie szkół rolniczych w Galicyi imienia Hohendorfów.

Drożyzna książek szkolnych. Słuszne uwagi ogłasza na ten temat jedno z pism lwowskich: Wyszła do użytku szkolnego broszura, zawierająca 85 stronic, p. t. „Krótki rys geografii“. Kosztuje ona w płóciennej oprawie 60 ct., co jest niesłychanie drogo. Taka broszura powinna kosztować najwięcej 15 ct. Taniość powinna być w tym wypadku decydującą z dwóch względów. Raz, że jako książka, którą uczniowie nabywać są obowiązani, musi się ona rozejść w kilku tysiącach egzemplarzy, a zatem łatwo pokryje koszta wydania. Po wtóre zaś wymaga tego wzgląd na oświatę. Książki do nauki powinny być najtańsze, tak, aby cena ich nie odbierała nawet najbiedniejszym możliwości nauki. Tem bardziej też nas dziwi wysoka cena wspomnianej książki, że wydało ją lwowskie Towarzystwo pedagogiczne.

Echa z Krynicy. Z Gorlic piszą do nas: W dzisiejszym numerze *N. Reformy* poruszono stosunki krynickie, otóż chcę i ja to, co mnie spotkało, opowiedzieć:

Moja znajoma wynajęła dla mnie w willi „Romanówce“, własność pani Ząbowej, pokój, zastrzegając najwyraźniej, aby w nim były dwa łóżka, i zadatkowała 5 złr. Gdy dowiedziałem się o nkładzie nadesłałem jeszcze 5 złr. Przyjechawszy do Kryniey, właścicielka wskazała mi pokoik o jednem tylko łóżku. Na moje przedstawienie. że zapewne się myli, bo dla mnie i żony najęto pokój o 2 łóżkach, zaprzeczyła temu, a kiedy jej chciałem dopłacić za drugie łóżko, odparła, że luźnego łóżka nie ma, a żydowskiego do domu wnieść nie pozwoli, boby się dom zanieczyścił — i że ona o lokatorów nie stoi, bo z najmu domu nie żyje. Wobec tego musiałem szukać innego mieszkania, a pani Ząbowa chciała mi tylko połowę zadatku zwrócić, czego nie przyjąłem.

Wniosłem na panią Ząbową do komisarza zdrojowego skargę o zwrot zadatku. Nie otrzymawszy przez dni 20 żadnego roztrzygnięcia, zgłosiłem się po nie, oświadczył mi p. komisarz, że o sprawie pamięta, a rezolucyę otrzymam w miejscu zamieszkania. Dochodzi już miesiąc, jak wróciłem do domu, o rezolucyi ani słychu. Oświadczenie p. komisarza zdrojowego wziąłem za drwiny, ale się chciałem dowodnie przekonać, jaką to opiekę rządową mają goście kąpielowi za dosyć wysoką taksę. Gdyby na mojem miejscu był ktoś z Królestwa Polskiego, pewnie odpowiedź pana komisarza nadesłanąby mu była przez ambasadę. Z poważaniem

Walery Rogaski, aptekarz.

Brody, 8 września. (Kor. *N. Reformy*). Komitet budowy pomnika Józefa Korzeniowskiego wystosował przed odsłonięciem pomnika do obywateli następującą odezwę: „W listopadzie 1895 r. zawiązał się komitet z pośród obywateli naszego miasta, który za cel sobie wytknął wznieść pomnik Józefowi Korzeniowskiemu w rodzinnem jego mieście. Myśl tę nasunęła nam zbliżająca się setna rocznica urodzin znakomitego poety, którego miasto Brody z chlubą może nazwać swem dzieckiem. Trudności techniczne stanęły jedynie na przeszkodzie, że odsłonięcie pomnika nie mogło nastąpić dnia 19 marca 1897 r. Choć w spóźnionym terminie, doszła jednak sprawa pomnika do końca. Oto dnia 11 września b. r. odbędzie się odsłonięcie pomnika Józefa Korzeniowskiego w Brodach, w wigilię zaś tej uroczystości urządzony będzie wieczór ku czci Józefa Korzeniowskiego. Ponieważ uroczystość ta ma być wyrazem hołdu, jaki składa swemu znakomitemu ziomkowi miasto Brody i okolica, przeto komitet, odwołując się do patryotyzmu obywateli zarówno miasta, jak i powiatu brodzkiego, tuszy sobie, że szanowne obywatelstwo nasze zechce wziąć liczny udział w tych uroczystościach, na które ma zaszczyt niniejszem zaprosić wszystkich, którym jest drogie imię i pamięć znakomitego poety. Za komitet: Oktaw Sala prezes i Feliks West sekretarz.“

Z dnia 7 na 8 b. m. wybuchł pożar w miasteczku Leszniów, gdzie spalił się młyn parowy z wielkim zasobem mąki i zboża.

Kursują tu fałszywe dziesiątki i korony.

Z Warszawy. *Warsz. Dniewn.* zabiera głos w sprawie tajnych loteryj żydowskich, które ostatniemi czasy na bruku warszawskim bardzo się rozpowszechniły. Według przypuszczalnych obliczeń, w ciągu lat dwóch dały one czystego zysku około 135.000 rubli. Oskarżeni o urządzenie loteryi tajnej drukarz Płatek i 18 żydów w sądzie okręgowym skazani zostali na zapłacenie kary po 100 rubli każdy, ewentualnie na miesiąc aresztu. Zdaniem *Dniewn.* jest to kara zbyt mała. Celem zaś ukrócenia nadużyć z loteryami tajnemi, proponuje, aby dozwoloną została sprzedaż biletów poważniejszych loteryj zagranicznych; położyłoby to kres dotychczasowym loteryom żydowskim i uwolniło publiczność od wyzysku.

Pożar Makowa. W dniu 5 b. m. o godzinie 4 po południu wielki pożar nawiedził miasto Maków, w gubernii łomżyńskiej. Płomienie ukazały się równocześnie w trzech budowlach, otoczonych dokoła drewnianemi domami mieszkalnemi; silny wiatr południowo wschodni z szaloną szybkością przerzucał iskry i płomienie z budowli na budowlę, udaremniając wszelki ratunek. Grozę położenia powiększyła jeszcze ta okoliczność, iż większość mieszkańców Makowa wraz z członkami miejscowej straży ochotniczej znajdowała się w chwili wypadku we wsi św. Rozalia na odpuście. Straszliwy żywioł, podsycany wzmagającym się wichrem, objął wkrótce sześć sąsiednich ulic i zamienił się w jedno wielkie morze płomieni. W mieście prawie zupełny brak wody i rąk do ratowania. Przerażeni mieszkańcy potracili głowy, ratując zaledwie życie własne.

Przybyłe na ratunek z Krasnego i Łukowej sikawki zabrały się do energicznej akcyi przy pomocy drobnej cząstki mieszkańców i włościan, przybyłych z sąsiedniego Smrocka i Bazaru. O godzinie 5 po południu wszystkie ważniejsze budowle miejskie, jak magistrat, kasa powiatowa, apteka, skład apteczny i całe setki domów mieszkalnych, tonęły w morzu ognia. Dopiero około godziny 7 po południu, dzięki niezmordowanej pracy ludzi z Krasnego i Łukowej, udało się w części straszliwy żywioł opanować. Rozmiary klęski olbrzymie; trzy tysiące rodzin pozostało bez dachu i chleba, a cały ich dobytek zginął w płomieniach. Do godziny 8 rano dnia następnego dymiły jeszcze zgliszcza i tylko las okopconych kominów znaczył miejsca, gdzie jeszcze przed kilku godzinami wrzało życiem nieprzeczuwające straszliwej klęski rojowisko ludzkie.

Brüsewitz, niemiecki oficer, osławiony z afery, w której porąbał w kawiarni w Karlsruhe mechanika Siepmana, a zasądzony na 3 lata więzienia, został ułaskawiony. Odsiedział $1^1/_2$ roku.

W Hamburgu groźny pożar zniszczył we środę prawie doszczętnie składy bawełny, należące do firmy fabrycznej „Nacke & Böhmer“. Szkoda wynosi przeszło milion złr.

Ułaskawiony „wilk“. Redaktor wiedeńskiej *Deutsche Zeitung*, Wähner, zapozwał przed sąd posła Wolfa, który w piśmie swojem *(Ostdeutsche Rundschau)* kilka napastliwych ogłosił artykułów przeciw Wähnerowi. Przed rozprawą obrońca Wolfa przeprosił Wähnera, a sędzia uwolnił już ułaskawionego „wilka“ (Wolfa).

Dżuma w Indyach. Komisya, powołana do walki z dżumą, ogłasza: Według otrzymanych wiadomości, epidemia dżumy w Bombaju i w prowincyi Bombaju silnie się powiększyła, przyczem liczba chorych jest nadzwyczaj wielka, z powodu pory deszczów. Epidemia rozwija się szczególnie na południe od Bombaju. Ubiegłego tygodnia w obrębie prezydentury Bombaju zmarło 2,000 osób na dżumę.

Powiększenie terytoryalne Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Gazeta *Handlowo-Geograficzna* przynosi aktualne informacye, dotyczące terytoryów, przyłączonych obecnie do Związku Stanów Ameryki Północnej:

Wyspy Hawajskie czyli Sandwich (Sandwicz), odkryte r. 1778 przez sławnego Cooka przyłączyły się obecnie dobrowolnie, jako republika, do Stanów Zjednoczonych. Leżą one pod 21° szer. półn. i 160° dług. zachod., mają 6700 mil kwadr. (angielskich), a ludności 119.000, z której tylko 34 tysiące pierwotnych mieszkańców, za Cooka liczonych na 400.000. Wysp tych jest ośm: 1) Hawai 4200 m. kwadr., 2) Mawi 760 m. kwadr., 3) Oahu 600 m. kwadr., 4) Kanai 590 m. kwadr., 5) Molakaj 270 m. kwadr., 6) Lanaj 50 m. kwadr., 7) Kahoolawe 97 m. kwadr. i 8) Nihau 63 m. kwadr. Na wyspie Oahu znajduje się stolica republiki Honolulu, mająca 30.000 mieszkańców i piękny port, stała stacya żeglugi pocztowej między Ameryką i Azyą, oraz Australią z Oceanią; zbiegają się tutaj kable telegraficzne i telefoniczne międzykontynentalne. Miasto europejskie i bardzo bogate, ale życie w niem znacznie droższe niż w Stanach Zjednoczonych. Prócz Mawi, pokrytej lawą wygasłą i nieczynnemi wulkanami, reszta wysp jest bardzo urodzajną, a klimat ma zdrowy i przyjemny — cieszą się one znakomitym dostatkiem mieszkańców, zatrudnionych głównie uprawą trzciny cukrowej. Plantacye cukrowe są szacowane na 35 milionów dolarów, z których 25 milionów dolarów należy do Amerykanów. Handel wywozowy wynosi około $15^1/_2$ milionów dolarów, a importowy 7 z górą milionów dolarów, co daje ogromną przewyżkę na korzyść kraju. Są i tutaj Polacy w liczbie paru set, ale jako prości robotnicy na plantacyach trzciny cukrowej, lub rzemieślnicy, i nie mają żadnego stanowiska społecznego, lub towarzyskiego.

Wyspy Maryańskie czyli Złodziejskie (Ladrony) odkryte przez Magellana w r. 1521, leżą pomiędzy 13° 14' i 20° 30' północnej szerokości, a 142° 31' i 144° 46' zachodniej długości; należały zaś dotąd do Hiszpanii, a obecnie mają przejść pod panowanie Stanów Zjednoczonych. Jest ich wszystkich 10, a mają powierzchni 1 145 kilometrów kwadratowych i mieszkańców 9.770, których było w czasie odkrycia około 100.000. Pierwotni mieszkańcy, Chamorros, nader wojowniczy i rozbójniczy, a stąd tępieni bez litości przez Hiszpanów, po latach 50 stopnieli do kilku tysięcy, tak, że sprowadzono na ich miejsce Tagalów z Filipin, Indyan z Meksyku i Karolińczyków, z których powstali obecni Metysi, stanowiący rdzeń ludności miejscowej. Odległe są o 13 dni jazdy od Filipinów, a dwa razy tyle od wysp Hawajskich, Na głównej wyspie Guam czyli Guajam (czytaj Guacham) mającej 514 kilometrów kwadratowych powierzchni i 8.176 mieszkańców, leży stolica wysp Aganna, rezydenya gubernatora; mieścina o kilku uliczkach z domami przeważnie bambusowemi, krytemi liśćmi kokosowemi i nieznaczną liczbą murowanych z grubemi murami, przypominającemi raczej blokhauzy, niż rezydencye miejskie. Aganna leży na piaszczystej kobieli przybrzeżnej, opartej o lekkie wzgórze a zatoka przy niej otwarta na morzu, tak że port odległy o 8 kilometrów od miasta. Pomimo urodzajność wysp, handel ich jest prawie żaden, a jedynymi nabywcami, i to zamiennymi, bywają poławiacze wielorybów, których jednak jest coraz mniej. Rodzi się tu trzcina cukrowa, kawa, kakao, manjok, pataty nader słodkie, ryż i kukurudza, z której robią chleb zwykły, w postaci placuszków, tak zwanych galetów. Z drzew owocowych najwięcej są rozpowszechnione banany, drzewo chlebowe *(artocarpus*, po hiszpańsku *rima)* i palma kokosowa; z mleka jej orzechów pędzą wszyscy wódkę. Europejskie jarzyny wybornie się udają i okrągły rok mogą być uprawiane. Życie jest bardzo tanie, a ludność, aczkolwiek niezbyt odbiega moralnością od swych dzikich pierwotnych poprzedników, żyje dostatnio i wesoło, chociaż większa część próżnuje. Bawią się też i ucztują tutejsi mieszkańcy nawet podczas pogrzebów i to bardzo hojnie oraz wesoło. Obok mięsa bydlęcego i wieprzowego, jako przysmak, podają pieczone nietoperze duże, t. zw. wampiry i to nie paproszone. Pokarm jednak zwykły jest roślinny. Czy będą szczęśliwsi Maryańczycy po przyłączeniu ich do Stanów Zjednoczonych, niewiadomo; ale to pewna, że się ogromnie wzbogacą i wyspy zakolonizują się.

Król piwa. Siedm milionów złr. rocznego dochodu z piwa ma Antoni Dreher, właściciel browaru w Wiedniu zwany „królem piwnym“. Dziś 80-letni starzec przybył przed kilkudziesięciu laty z Bawaryi do Wiednia jako ubogi chłopak, praktykujący w jednym z większych browarów. Dorobiwszy się z czasem mienia, założył browar na małą skalę. Z biegiem lat dorobił się tak ogromnej fortuny, że w roku zeszłym sam oznaczył swój dochód roczny na 7,000.000 złr.

Nieśmiertelne głupstwo.

Zginęło „Głupstwo z ziemi raz,
Zabrakło głupich na lek!
I wiecie... świat zatęsknił wnet
Do umysłowych kalek.
Nie będę zgłębiał tezy tej —
Dość, że się jęto smucić —
Najmędrsi pierwsi wszczęli bunt,
By „Głupstwo“ mogło wrócić!
Wróciło więc — i *status quo*
Zaczęło się znów włóczyć,
Zadawalniając wszystkich tych,
Co drugich lubią uczyć.
Powitał je serdecznie świat —
Więc powodzeniem dumne,
Przyrzekło krążyć po wiek! wiek!
Ze światem wraz zejść w trumnę!

Z krakowskiego obserwatoryum Dnia 8 września pogoda, termometr od +10,2° C. doszedł do +20,0° C., barometr zwolna opada.

Dnia 9 września o godz. 7 rano stan barometru był 747,2 mm., termometru +13°,4 C., wiatr północny słaby.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 10 września: „Nasi najserdeczniejsi“ *(Nos intimes)*, komedya w 4 aktach W. Sardou.

W niedzielę 11 września: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach A. H. Savage'a (po raz 25).

Z Izby sądowej.

Rozruchy antysemickie w powiecie brzeskim.

Kraków, 9 września.

Wyrok w procesie przeciwko Tomaszowi Kasprzyckiemu i towarzyszom, oskarżonym o uczestnictwo w rozruchach antysemickich w kilku gminach w okolicy Brzeska, zapadł w środę wieczorem, około godziny 10. Z ogólnej liczby 45 oskarżonych sąd uwolnił 20 osób, mianowicie 7 kobiet i 13 mężczyzn. Inni oskarżeni uznani zostali winnymi zarzuconych im bądź to zbrodni gwałtu publicznego, kradzieży i przekroczenia z § 305 u. k., bądź też tylko zbrodni gwałtu publicznego lub kradzieży i otrzymali następujące kary: 1) Tomasz Kasprzycki dziesięć miesięcy ciężkiego więzienia, 3) Wojciech Nakielny dziewięć miesięcy ciężkiego więzienia, 3) Stanisław Czyżycki sześć

miesięcy, 4) Stanisław Trojanowski 4 miesiące, 5) Stanisław Szott 3 miesiące, 6) Tomasz Olchawa 3 miesiące, 7) Jan Olchawa 2 miesiące, wszyscy ciężkiego więzienia z jednym dniem postu co miesiąc; 8) Jan Karpiel 7 tygodni, z postem co tydzień; 9) Marcin Gródek 6 tygodni; 10) Józef Pstrąg 5 tygodni; 11) Józef Pajor 5 tygodni; 12) Józef Karwala 6 tygodni; 13) Józef Piechowicz 3 tygodnie, 14) Stanisław Dziedzic 3 tygodnie, wszyscy ciężkiego więzienia, z jednym dniem postu co tydzień; 15) Jan Serafin 4 dni aresztu; 16) Maryanna Stanoch 3 tygodnie; 17) Maryanna Majewska 4 tygodnie; 18) Tekla Gawlak 3 tygodnie; 19) Jan Repetowski 3 tygodnie; 20) Maryanna Mrozowska 3 tygodnie, wszyscy ciężkiego więzienia z jednym dniem postu co tydzień; 21) Szczepan Szott 14 dni aresztu; 22) Wincenty Nakielny 10 dni aresztu; 23) Franciszek Szott 5 tygodni; 24) Wojciech Gawełda 6 tygodni i 25) Wojciech Ziemba 6 tygodni, wszyscy trzej ciężkiego więzienia, z postem co tydzień.

Wszyscy skazani wyrok przyjęli i wszystkim, oprócz pięciu głównych winowajców, przyznał sąd zwłokę w odcierpieniu kary.

(Ekscesy w Wieliczce i Klaśnie.)

W tutejszym sadzie karnym przed trybunałem orzekającym, któremu przewodniczy p. radca Schneyder, toczyła się dziś nowa rozprawa na tle niepokojów w Wieliczce i okolicy. Mianowicie w dniu 4 kwietnia r. b. gromada parobczaków i wyrostków „hulała“ po Wieliczce i Klaśnie, wybijając szyby w domach kilkunastu żydów, przyczem zachowanie się ich spowodowało niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia wielu ludzi. Jako winni przytrzymani zostali: 1) Józef Strzyszowski z Janowic, wyrobnik, liczący lat 23; 2) Jan Baran z Sierszy, lat 17; 3) Franciszek Zając z Janowic, lat 15 i 4) Józef Gibała z Sieprawia, ślusarz, lat 18. i oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego z § 85 lit. b u. k. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Mrowec. Oskarżeni wypierają się zarzuconych im przestępstw. Do rozprawy wezwano 7 świadków, przeważnie poszkodowanych żydów. Zeznania ich jednakże nie dostarczyły niezbitego dowodu, jakoby oskarżeni brali udział w ekscesach, skutkiem czego trybunał uwolnił wszystkich czterech od oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego. Tylko Józef Strzyszowski za przekroczenie przeciw bezpieczeństwu ciała (§ 431 u. k.) skazany został na trzy dni aresztu.

Jasło, 7 września.

(Rozprawy sądowe w sprawie zaburzeń.)

Dnia 5 b. m. odbyła się tutaj rozprawa przeciw Cieślikowi Stanisławowi z Brzyszczek o zbrodnię kradzieży i przekroczenie złośliwego uszkodzenia cudzej własności. Przewodniczącym trybunału był radca p. Gilewski, w skład trybunału wchodzili radcy pp.: Wójcicki, Goldman i sekretarz p. Stuher, oskarżał prokurator p. Stawarski; bronił dr Pawłowski. Na wniosek obrońcy trybunał dopuścił świadków odwodowych i celem przesłuchania ich odroczył rozprawę na czas późniejszy.

Dnia 7 b. m. odbyła się rozprawa przeciw Marcinowi Kozikowi i Grzegorzowi Jaskólce, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego z § 83 u. k. i zbrodnię kradzieży z § 171, 173 174 u. k., popełnioną na Izaaku Bodnerze w Wojaszówce. Przewodniczącym trybunału był radca p. Gilewski, w skład trybunału wchodzili radcy pp.: dr Jaworski, dr Goldman, tudzież adjunkt sądowy dr Bocheński; oskarżał p. Obłąkowicz. Obrońcą był dr Pawłowski. Trybunał uznał wyrokiem obu winnymi zbrodni gwałtu publicznego z § 83 u. k. tylko co do faktu, iż obaj obwinieni wyszli na dach karczmy i poszycie z niej zrywali, uwolnił zaś od innych faktów gwałtu publicznego i zbrodni kradzieży.

Dnia 16 b. m. odbędzie się rozprawa, zamiast przed sądem przysięgłych, przed wzmocnionym trybunałem przeciw Michałowi Filarowi, Jakóbowi Łazowskiemu, Pawłowi Bielańskiemu i Jędrzejowi Banachowi o zbrodnię rabunku z wypadkiem zagrożonym karą od lat 10 do 20, tudzież przeciw Bęsiowi Stanisławowi o ukrycie rzeczy, pochodzących z rabunku. Banacha Jędrzeja oskarża prokuratorya państwa o zrabowanie pugilaresu z kwotą 10 ct., a kara najniższa za to lat 10. Obrońcami, ustanowionymi dla oskarżonych, są: dr Adamski, dr Gaszyński, dr Chwalibóg, dr Pawłowski i p. Pachowicz.

Tego samego dnia odbędzie się przed wzmocnionym trybunałem rozprawa przeciw Markowi Karmazynowi o zbrodnię kradzieży z § 171, 173, 174 II. b. d. i 176 II. a. i przekroczenie z § 56 ust. z 24 maja 1885 r. Dz. p. p. Ustanowionym dla niego obrońcą jest dr Pawłowski.

Wkrótce także odbędą się tu rozprawy, w których występować będzie po 70 do 80 oskarżonych.

Tarnopol, 7 września.

(Proces o kradzieże na poczcie.)

Dziś przed sądem przysięgłych rozpoczął się tutaj ciekawy proces ekspedytorki pocztowej z Niżborka (pow. husiatyński), Elżbiety Leszczakowej, jej męża i trzech innych jeszcze osób, oskarżonych o sprzeniewierzenie kwoty 6260 złr. przy pomocy fałszywych przekazów pocztowych. Na ławie oskarżonych zasiedli: 1) Elżbieta z Witeckich Leszczakowa, ekspedytorka pocztowa w Niżborgu; 2) Jan Leszczak, nauczyciel wiejski w Niżborgu, jej mąż; 3) Paweł Stankiewicz, woźny Banku austr.-węg. w Tarnopolu; 4) Franciszka z Leszczaków Stankiewiczowa, jego żona i 5) Izaak Nacht z Tarnopola.

Akt oskarżenia, obejmujący 22 stronnic pisma, zarzuca Elżbiecie Leszczakowej, iż w czasie od 1 maja r. 1897 do 6 kwietnia r. 1898 przy pomocy licznych fałszywych przekazów pocztowych, wystawionych na różne znajome osoby, sprzeniewierzyła ze skarbu pocztowego sumę 6260. Pozostali byli jej wspólnikami i podejmowali różne kwoty (po 500, 498, 300, 200 złr. itp.) za fałszywymi przekazami. W ten sposób mąż Jan Leszczak dopomógł jej do spełnienia czynów zbrodniczych w 11 wypadkach. Paweł Stankiewicz w 8 wypadkach, Franciszka Stankiewicz w 3, a Izaak Nacht w 9. Wskutek tego Elżbieta Leszczakowa jest oskarżona o nadużycie władzy urzędowej i sprzeniewierzenie z §§. 101, 102 *b)* i 461 u. k., pozostali o współwinę.

Akt oskarżenia opowiada szczegółowo występne manipulacye, dokonywane przez Leszczakową i jej wspólników. Pieniądze, zyskiwane w ten sposób, nieuczciwa ekspedytorka obracała na zabawy, przyjęcia, stroje. W kwietniu rb., gdy nić nadużyć zaczęła się już rwać, małżonkowie Leszczakowie uciekli za granicę z zamiarem udania się do Ameryki; ale w Bremie zostali przytrzymani. Znaleziono przy nich jeszcze z górą 3000 złr. gotówki.

Obwiniona Leszczakowa przyznaje się do zarzuconej jej winy, broni się atoli tem, że w podróż do Ameryki wybrała się jedynie w tym celu, by od bogatego wuja, fabrykanta fortepianów w Ameryce, dostać pieniędzy na pokrycie braków kasowych. Twierdzi dalej, że pierwotnie, gdy mąż bawił w Tarnopolu, zgubiła przeznaczoną do odwiezienia do kasy centralnej we Lwowie kwotę 1800 złr. i że to ją zmusiło niejako do dalszych nadużyć.

Jan Leszczak oświadcza, że do października r. 1897 nic nie wiedział o nadużyciach i że dopiero później został w rzecz całą wtajemniczony.

Leszczakowie od 4 miesięcy pozostają w więzieniu, reszta na wolności. Do rozprawy powołano 15 świadków.

Rozprawie przewodniczy radca Dobrzański, wotanci: radca Balko i sekr. rady Schorr. Oskarża zastępca prokuratora Fabry, bronią adwokaci: dr. Landau i dr. Rosenfeld.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 9 września. *Neue Fr. Presse* zapewnia z rzekomo dobrze poinformowanych źródeł wiedeńskich, że stan wyjątkowy w Galicyi zniesionym być ma jeszcze przed zebraniem się Rady państwa.

Wiedeń, 9 września. *(Telef.)* W sprawie posłów Zabudy i Kubika oświadcza *Fremdenblatt*, że istotnie podczas nieobecności starosty bialskiego Kurykowskiego, komisarz starostwa wydał polecenie internowania tych dwóch posłów w ich gminach, w których mieszkają — że jednak namiestnictwo lwowskie zarządzenie to bez rekursu ani żadnej interwencyi zaraz zniosło.

Wiedeń, 9 września. Wczoraj w nocy odebrał sobie życie przez utopienie się w Dunaju nieznany mężczyzna. Samobójca jest zupełnie podobnym do mordercy w Wiszowie, dezertera Pysla. Zanim odebrał sobie życie, grał nieznajomy w bilard i pił kawę w kawiarni. Gdy przyszło płacić, oświadczył, że zapomniał w domu pieniędzy, wobec czego poszli z nim dwaj kelnerzy po zapłatę, a markier wziął w zastaw rewolwer. Gdy przyszli nad brzeg Dunaju, mężczyzna począł uciekać i rzucił się w końcu do wody. Na wołanie jednego z kelnerów zbiegło się kilka osób, które były świadkami tragicznej sceny. Zwłok nieznajomego dotąd nie znaleziono. Wszystko przemawia za identycznością samobójcy z osobą mordercy z Wiszowy.

Wiedeń, 9 września *(Telefonem.)* Wbrew doniesieniom kilku pism wiedeńskich (co i nam telegrafowano przed kilku dniami. *Przyp. red.)*, że rozprawa przeciw dr. Danielakowi z powodu jakiegoś artykułu w *Pszczółce* zostanie zaniechaną, rozprawę tę na dziś w sądzie na Josephstadzie naznaczono.

Sędzia oświadczył, że dr. Danielak może korzystać z nietykalności poselskiej dopiero z dniem 26 b. m., t. j. z chwilą otwarcia sesyi parlamentarnej.

Berlin. 9 września. Wypowiedziane w artykule *Nowostiej* przypuszczenie (patrz artykuł w numerze dzisiejszym „Warunki powszechnego pokoju“ *Przyp. red.)*, że Niemcy przez neutralizacyę Alzacyi i Lotaryngii kupią od Francyi pokój świata uważanem tu jest za niesmaczną gadaninę, za którą nie można czynić odpowiedzialnym rządu rosyjskiego.

Berlin. 9 września. W tutejszych sferach miarodajnych stwierdzają, iż między ostatnią mową cesarza Wilhelma a pokojowem orędziem cara, żadna sprzeczność nie zachodzi, gdyż car Mikołaj nie miał na myśli ogólnego rozbrojenia, lecz powstrzymanie dalszych uzbrojeń, nie zmieniając nic w *status quo* obecnem.

Berlin, 9 września. Krzyżownik *Deutschland* z księciem Henrykiem przybył wczoraj do Władywostoku.

Amsterdam, 9 września. Królowa Wilhelmina w towarzystwie królowej matki, ks. sasko-weimarskiego i książąt Wied zwiedziła wystawę Rembrandtowską, wystawę orańską, oraz specyalną wystawę strojów narodowych. Królowę witano wszędzie z zapałem i wręczono jej wspaniałe bukiety.

Londyn, 9 września. Wicekról Li-hu-czang, jak donoszą z Pekinu, złożony został z urzędu.

Londyn, 9 września. Kitchener pasza dodonosi z Omdurmanu, że w dniu 5 b. m. wysłał 500 Arabów na wielbłądach w pogoni za kalifem. Anglicy pochwycili 100 wielbłądów, które kalif przygotował na wypadek ucieczki.

Oficerowie angielscy stwierdzili, że na placu boju poległo 10.800 Derwiszów, rannych jest 16.000. Oprócz tego przy zajęciu Omdurmanu poległo około 400 Derwiszów, zaś 3 do 4 tysięcy wzięto do niewoli.

Genewa, 9 września. W miejskich zakładach elektrycznych w nocy z środy na czwartek wybuchł pożar, który objął wkrótce cały kompleks budynków. Ogień trwał przeszło dwie godziny i zniszczył wszystkie maszyny, a nadto spowodował przerwę w oświetleniu miasta.

Sytuacya polityczna.

Praga, 9 września. *Narodni Listy* donoszą, że rząd zawezwał posła Jaworskiego, aby przybył zaraz do Wiednia.

Budapeszt, 9 września. Wiedeński korespondent *Pesti Naplo* interwiewował prezydenta ministrów hr. Thuna, który oświadczył, że żadnej nie ma nadziei, aby zbierający się dnia 26 b. m. parlament stanął do produkcyjnej pracy. Dla rządu austryackiego nie pozostaje nic innego, jak przeprowadzić umowy swoje z rządem węgierskim, obmyślane na wszelki wypadek.

Budapeszt, 9 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego wygłosił minister skarbu Lukacs *exposé* finansowe budżetu na rok przyszły.

W przemowie swej zaznaczył minister, że jest nadto ważną rzeczą uchwalenie ugody z Austryą, która Węgrom zapewnia znaczne korzyści.

Czesi o sytuacyi.

Praga, 9 września. Zarząd stronnictwa młodoczeskiego ogłosił komunikat pod tytułem: „Przed otwarciem Rady państwa“, w którym wyraża zapatrywanie, iż zwołanie parlamentu nastąpiło w tym celu, aby bar. Banffy'emu umożliwić dotrzymanie słowa, danego na to, że ugoda zawartą będzie w drodze parlamentarnej. Opozycya niemiecka już teraz jednak daje do poznania, że nie zadowolni się bynajmniej zniesieniem rozporządzeń językowych, lecz żądać będzie uznania języka niemieckiego językiem państwowym. Wobec takiego stanowiska Niemców i prawica nie mogłaby przyjąć przedłożeń ugodowych bez zmiany.

Mylnem jest przypuszczenie, że przez ponowne zwołanie parlamentu uzyskany być ma dowód niezdolności do pracy tego ciała; chodzi tutaj raczej o przyznanie koronie prawa wolnej ręki przy decydującem załatwianiu żywotnych spraw obu połów monarchii.

Komunikat zaprzecza, jakoby posłowie czescy bezczynnie obserwowali walki, toczone na konferencyach w Ischlu, Budapeszcie i Wiedniu i nie stali na straży interesów czeskich. Przeciwnie — czytamy tamże — posłowie czescy bacznie śledzili za biegiem wypadków i starali się przeszkodzić szkodliwym zamysłom opozycyi niemieckiej. W kompetentnem miejscu oświadczyli oni, że nie ścierpią żadnego kroku, sprzecznego z interesami ludu czeskiego; że każdemu takiemu projektowi sprzeciwiać się będą do ostateczności i wyciągną stąd wszelkie konsekwencye. Zatem o rewokacyi lub modyfikacyi rozporządzeń językowych nie może być mowy, tak samo o jakiemkolwiek uregulowaniu kwestyi językowej bez zgody Czechów.

W razie przeciwnym Austrya narazi się na najzaciętszą walkę z ludem czeskim. W końcu komunikat zaznacza, że posłowie czescy starali się również o to, aby ustawy językowej nie wprowadzono na podstawie §. 14 i z całym naciskiem stwierdza, że uregulowanie sprawy językowej w Czechach należy wyłącznie do kompetencyi sejmu czeskiego.

Cesarz Wilhelm o pokoju.

Porta Westfalica, 9 września. Podczas obiadu galowego, danego na cześć pary cesarskiej, marszałek krajowy Obeimb, imieniem reprezentacyi powiatowej, dziękował cesarzowi Wilhelmowi i jego małżonce za przybycie do prowincyi. Cesarz wzniósł toast następującego brzmienia:

„Dziękuję za uznanie ze strony prowincyi, że usiłowania mojego rządu niezupełnie pozostały bez rezultatu. Mam nadzieję, że uda mi się tak ukształtować stosunki, szczególniej dla rolnictwa, iż ze spokojem można będzie oczekiwać pomyślnej przyszłości; mam nadzieję, że wszystkie wielkie sfery życia produkcyjnego ojczyzny tak się razem w równych częściach zespolą, że będzie zapewniona ich wielkość i rozwój. Możebnem to jest zresztą tylko wtedy, gdy dążyć będziemy do rozwoju wśród spokojnej i niezamąconej pracy, pod opieką pokoju.

„Ale nie ma lepszego sposobu zapewnienia pokoju, jak gotowe do zadania ciosu, ochocze do walki wojsko niemieckie *(schlagfertiges, kampfbereites, deutsches Heer)*, które teraz właśnie w niektórych jego częściach mieliśmy sposobność podziwiać z radością. Dałby Bóg, ażebyśmy zawsze mogli z tym wciąż niestępionym i dobrze utrzymanym orężem czuwać nad pokojem świata: wtedy i chłop westfalski mógłby kłaść się spać spokojnie. Wznoszę mój kielich i piję na pomyślność prowincyi westfalskiej. Niech żyje!“

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 9 września. Co do sposobu i formy przeprowadzenia rewizyi procesu Dreyfusa, dotychczas nic nie postanowiono; zdaje się jednakże, że rząd postanowił działać szybko, ażeby pozbawić gruntu żywioły, agitujące przeciwko rewizyi.

Pisma antysemickie starają się teraz wpłynąć na trybunał kasacyjny, aby odrzucił podanie o rewizyę procesu; inne zaczepiają prezesa najwyższego trybunału Loev'a, którego nazywają dreyfusistą Loevy'm, i zaklinają rząd, aby mu nie powierzał tajemnic sprawy Dreyfusa.

Paryż, 9 września. Adwokat Labori wniósł do generalnego prokuratora prośbę o tymczasowe wypuszczenie na wolność podpułkownika Picquarta. Odpowiedź prokuratora jeszcze nie nadeszła.

Proces Picquarta wyznaczono na dzień 21 września.

Paryż, 9 września. Niektóre pisma, w ich liczbie *Eclair* i *Libre Parole* żądają, aby generał Zurlinden natychmiast podał się do dymisyi.

Ucieczka Esterhazy'ego.

Paryż, 9 września. W poniedziałek komisarz policyi Martin, skutkiem nowych dowodów, jakie Chrystyan Esterhazy złożył sądowi przeciwko swemu kuzynowi, chciał zawezwać ex-majora Esterhazy'ego, lecz tenże nie był w domu; i nie stawił się we wtorek do policyi. Zamiast tego Esterhazy przysłał list z oświadczeniem, że nie stanie przed żadnym sądem, dopóki mu nie wydadzą jego papierów, skonfiskowanych przez sędziego Bertulusa. List ten zakomunikowano generalnemu prokuratorowi, który wydał nakaz dostawienia Esterhazy'ego władzom. — Niebawem więc sprawdzi się, czy Esterhazy uciekł, czy też tylko chwilowo był niewidzialnym.

Paryż, 9-go września. Dzienniki, przychylne Esterhazy'emu, utrzymują, że wieść o jego ucieczce jest zmyśloną; tymczasem stwierdzono, że Esterhazy wyjechał z Doveru do Ostendy.

Sprawy hiszpańsko-amerykańskie.

Madryt, 9 września. Na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej republikańscy posłowie postawili wniosek, czyniący rząd odpowiedzialnym za to, że nie poczynił odpowiednich zarządzeń, aby przeprowadzić zwycięską wojnę, następnie, że przyjął ubliżające honorowi Hiszpanii warunki pokoju, a wreszcie, że naruszył konstytucyę. — Gdy prezydent chciał zarządzić tajne posiedzenie, oświadczył p. Salmeron, imieniem republikanów, że nawet, gdyby uchwalono posiedzenie tajne, to oni podadzą wszystkie jego szczegóły do wiadomości publicznej.

Ponieważ prezydent ministrów Sagasta nie zgodził się na obrady jawne nad protokołem pokojowym, przeto posłowie republikańscy i karlistowscy opuścili Izbę. Romero Robledo w imieniu konserwatywnych dyssydentów zagroził, że jego polityczni przyjaciele uczynią to samo. Izba postanowiła dopuścić do dyskusyi, na tajnem posiedzeniu, nad wnioskiem republikanów. Ze względu jednak na to, iż oprócz republikanów opuścili salę posiedzeń także dyssydenci konserwatywni, posiedzenie odroczono.

Posłowie karlistowscy naradzali się następnie osobno z republikanami, lecz podobno nie przyszli z nimi do porozumienia.

Madryt, 9 września. Na ostatniem posiedzeniu senatu przyszło do ożywionych rozpraw nad zachowaniem się wyższych dowódzców hiszpańskich w czasie ostatniej wojny. Większość mowców wyraziło przekonanie, iż z wydaniem sądu w tej sprawie oczekiwać należy do chwili, gdy autentyczne dokumenty pozwolą o niej wyrobić sobie bezstronne zdanie.

Komisya senatu, mająca sobie polecone opracowanie projektu ustawy, na mocy której rząd zostanie upoważniony do odstąpienia pewnych terytoryów hiszpańskich na rzecz Stanów Zjednoczonych, dziś przedłoży senatowi swe sprawozdanie.

Madryt, 9 września. Dzienniki tutejsze donoszą, iż dla gabinetu było niespodzianką zachowanie się dysydentów konserwatywnych na ostatniem posiedzeniu Izby. Powszechnie przewidywanym jest upadek gabinetu Sagasty.

Na wczorajszej Radzie gabinetowej postanowiono w dalszym ciągu ograniczyć wolność dzienników na punkcie podawania sprawozdań z posiedzeń Izby, oraz zaprowadzić ostrzejszą, niż dotąd, cenzurę nad telegramami.

Madryt, 9 września. *Agencia Fabra* donosi, że gen. Polavieja, były generał gubernator Filipinów, ma zamiar wydać manifest, w którym zapowie utworzenie nowego stronnictwa politycznego, stojącego ponad wszystkiemi dotychczasowemi stronnictwami.

Minister wojny zakazał mu podobno ogłoszenia tego manifestu w najbliższym czasie.

Waszyngton, 9 września. Wiadomości o sposobie traktowania sprawy pokojowej przez opozycyę hiszpańską, poczynają budzić tutaj niepokój. Prezydent Mac Kinley zalecił, ażeby mu komunikowano telegraficznie wszelkie wiadomości z Madrytu.

Zaburzenia na Krecie.

Londyn, 9 września. Ostatnie wiadomości z Krety brzmią, jak następuje: Posiłki, złożone z wojsk międzynarodowych, przybyły do Kandyi. Batalion włoskich bersaglierów i silny oddział wojska francuskiego obsadziły miasto razem z Anglikami. Sytuacya wciąż jest bardzo poważna. Chrześcijańska ludność w obwodach Kanei i Sphakii zbroi się i chce iść na pomoc swym współwyznawcom w Kandyi. Admirałowie postanowili zażądać niezwłocznego rozbrojenia nieregularnych żołnierzy tureckich.

Londyn, 9 września. *Times* donosi z Kandyi, że wysadzenie na ląd żołnierzy marynarki angielskiej odbywało się wczoraj z wielką trudnością ze względu na wzburzone morze. Chrześcijanie uciekający z Kandyi schronili się w znacznej części na pancernik angielski „Camperdown“.

Konstantynopol, 9 września. Otrzymane tutaj raporty generał-gubernatora wyspy Krety Edhema-paszy i admirałów, stwierdzają poprzednie wiadomości o wypadkach w Kandyi.

Wojsko tureckie używało wszelkich sił, ażeby stłumić zaburzenia. Konsulaty: angielski, niemiecki, amerykański i włoski spalone. Konsulowie znajdują się na pokładzie jednego z okrętów wojennych. Podczas walki 60 żołnierzy marynarki angielskiej zostało zabitych. Przeszło 200 Turków i baszybozuków zginęło lub odniosło rany. Chrześcijanie przeważnie schronili się na okręty.

Szkody, zrządzone przez pożar, są nie do obliczenia. Obecnie znajduje się pod Kandyą 10 okrętów wojennych.

Ateny, 9 września. Dotąd brakuje autentycznych wiadomości o przebiegu zaburzeń w Kandyi, gdyż Anglicy zabrali w swe wyłączne posiadanie tamtejszą stacyę telegraficzną.

Wielkie wrażenie wywołała w całej Grecyi wiadomość, że ośm batalionów angielskich odeszło z Malty na Kretę. Opinia publiczna obawia się, że Anglicy będą chcieli usadowić się na stałe na Krecie.

Kanea, 9 września. W Kandyi, jak donosi *Agencya Havasa*, zabito 800 chrześcijan. Miasto splondrowali żołnierze tureccy i baszybozuki. Część miasta pali się dotąd; ogień podkładają Turcy.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 9 września 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	65
„ „ srebrna	101	45
4% renta austryacka złota	121	05
4% „ „ koronowa	101	50
4% „ węgierska złota	120	50
4% „ „ koronowa	98	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	905	—
„ kredytowe	356	50
Londyn	120	10
Marki	58	85
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	44	17
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	59	30
Akcye Anglobanku	156	50
„ Unionbanku	294	—
„ Bankverein	267	25
„ Laenderbanku	224	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	—
„ „ Południowej	76	25
„ „ Elbethal	264	—
„ „ Nordbahn	3400	—
„ „ Staatsbahn	352	12
„ „ Alpine	165	30
„ Tureckie Tabaczne	131	—
Ruble	127	12
Berlin, 9 września 1898		
Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—
Wiedeń, 9 września 1898.		
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	8	39
Żyto na jesień	6	87
Owies na jesień	5	67
Kukurudza	—	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 9 września 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	127	50
Marki niemieckie	58	70	59	—
Franki papierowe	47	35	47	75
20-te frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	—	101	—
4% „ „ „ „	96	75	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	98	—	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	—	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	55	98	55
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	25	96	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	381	—	38[illegible]	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	50	296	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 9 do 1 i od 3 do 6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat dziesięciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych — wstęp do zbiorów od godziny 10 do 1 bezpłatny.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

ELŻBIETA MARYA z Pyschów WIECZORKOWA,
obywatelka m. Krakowa,
przeżywszy lat 60, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona świętemi Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 8 września 1898 r.

Pogrążeni w smutku mąż i siostrzeńcy zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność do odprowadzenia zwłok w niedzielę dnia 11 września o godz. 5 po południu z krypty XX. Pijarów na cmentarz krakowski, oraz do wzięcia udziału w **Nabożeństwie żałobnem** odprawionem w piątek i w sobotę o godz. 9 rano przy zwłokach zmarłej w krypcie XX. Pijarów. 1487

Poszukujemy osobistości,
zdatnych do sprzedawania artykułu wszędzie patentowanego, który dla stolarzy jest nadzwyczaj praktyczny. — Mogą być przyjęci tylko mężczyźni, mający jak najlepsze polecenie. 1476 1 2
F. Messedat & Co., Towarzystwo komandytowe w **Kolonii** nad Renem.

Mój Koniak kuracyjny

prawdziwy winny destylat w oryginal. butelkach, oznaczony marką „Czerwonego Krzyża" — jest na składzie w renomowanym handlu pod firmą:

J. Michnik w Bochni.

Jan Weisenbacher, destylarnia, S. Tarjan, Węgry. 1481 1 3

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

Do L. 42971/IV. 1484

Rozpisanie dostawy.

Dostawa następujących materyałów na rok 1899 rozdaną będzie w drodze ofert, a mianowicie:

211000 kg. różnych odlewów żelaznych,
21000 „ cyny Banca,
5000 „ blachy miedzianej do 10 m/m grubości,
6000 „ „ „ po nad 10m/m „
6000 „ rur miedzianych,
7000 „ nadstawek miedzianych do rur płomiennych,
14000 „ miedzi w okrągłych sztabach,
600 „ drutu miedzianego.

Ogólne i szczegółowe warunki dostawy, jakoteż odnośne formularze ofert, w których rozpisana ilość materyałów bliżej jest określona, przejrzeć i nabyć można w biurze mechanicznem podpisanej c. k. Dyrekcyi, lub też za nadesłaniem marki pocztowej.

Ceny należy podać franco jednej ze stacyi kolei państwowych włącznie z wszystkiemi kosztami.

Na dostawę cyny i miedzi, których to materyałów ceny się zmieniają, należy oferować tylko stały dodatek do ceny, której obliczenie w formularzu oferty bliżej jest określonem.

Oferty wraz z załącznikami, ostemplowane marką 1 korona w. a., opieczętowane i opatrzone napisem: „Oferta na dostawę odlewów żelaznych względnie cyny i miedzi", przyjmuje ekspedyt c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie **najpóźniej do 1 października b. r. do godziny 12 w południe,** w którym to dniu o godzinie 2 po południu nastąpi otwarcie nadesłanych ofert. Oferentowi przysługuje prawo przy komisyonalnem otwarciu ofert być obecnym. — C. k. Dyrekcya kolei państw. zastrzega sobie prawo uwzględnienia oferty na całą dostawę, na część takowej, lub też całkowitego nieuwzględnienia tejże.

Oferty nieodpowiadające wyszczególnionym wymogom, lub też wniesione po terminie wyżej podanym, nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 10 września 1898 r.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych.

(Przedruk nie będzie płacony).



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA"
w Krośnie
poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamaszkowym — oraz
siatkę do suszenia chmielu.
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 1297 33 0
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

5 klgr. koszyk **Winogron** opłatnie za zaliczką Winogrona stołowe; słodkie, złr. 2·10; wyborne winogrona kuracyjne, słodkie, wielkie, złr. 2·30; melony cukrowe lub śliwki złr. 1.10, wysyła **Lebhart, Beregszasz 41 (Węgry).** 1482 1 5

Przy stacyi kolei w Łańcucie
jest do wydzierżawienia nowo postawiona austerya z komfortem urządzona, z lodownią, wodociągami itd., w parku zamkniętym. Ustne lub pisemne zgłoszenia wnosić należy do **Zarządu dóbr w Łańcucie.** 1477 1 3

Dwory,
mogące stale dostarczać **masła śmietankowe** w większej ilości, zechcą przesłać zgłoszenia pod **F. T. U. 38 poste restante Mszana dolna.** 1454 2 2

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (puchliny, zatkanie kanałów, humory etc.), słabości, przeciw którym, zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (białych upławach), w Amenorrhée (zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
152 36 0

Szwajcarskie brzytwy
A. Arbenza w Jougne
są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, a sprzedają je z **najzupełniejszem poręczeniem** fabrykanta wszystkie lepsze handle. Trzeba uważać na znak **A. ARBENZ, Jougne - Lausanne.** 1176 9 2

Brzytwy szwajcarskie Arbenza
poleca 1177 9 0
W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

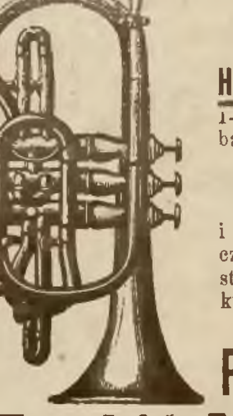
Któż nie lubi?
delikatnej, białej skóry i rumianej, młodocianej świeżej cery?
Używaj więc Pani tylko:
RADEBEULOWSKIEGO
mydła liliowego
wyrobu
Bergmanna i Spółki Radebeul-Drezno.

Mydełko to wybornem jest przeciw **piegom,** tudzież działa na **skórę dobrze i upiększająco.**
Na składzie po **40 ct.** ma prawie każda apteka, droguerya i perfumerya.

Składy główne: **w Krakowie:** M. Proń Rynek gł., E. Heller, Jahr, W. Redyk, L. Resenberg, K. Wiszniewski aptek., F. Gralewskiego spadkobiercy aptek.; w drogueryach: J. Hanaka, F. Zopotha i Sp., Jakóba Wiśniewskiego na Stradomiu; w handlach: W. Doeninga, R. Drobnera, R. Herliczki, St. Rożnowskiego, J. Reima i Sp., A. Froncza; **w Bochni:** A. Weiss apt. i J. Michnik; **w Nowym Sączu:** R. Jakubowski apt., Pawłowski, apt.; **w Podgórzu:** L. W. S. Żarski apt.; **w Rzeszowie:** Karpiński, apt. 496 26 40

Trzeba uważać na znak ochronny: Schutz-Marke. Zwei Bergmänner. Dwaj górnicy.

Kto chce kupić tanio, a dobre

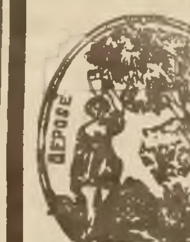


instrumenty muzyczne
wszelkiego rodzaju,
Harmonijki ręczne
1-, 2- i 3-rzędowe, bardzo dobrze wykonane,
automaty grające
i inne przybory muzyczne, niech zażąda ilustrowanego cennika — który opłatnie wysyła morawska firma:
FR. KONEČNÝ
Trzebió, Morava.
1416 7 30

Księgarnia muzyczna
ANTONIEGO PIWARSKIEGO i SPÓŁKI
w Krakowie przy ul. św. Jana L. 3,
poleca swoją bogato w najnowsze utwory zaopatrzoną
Wielką Wypożyczalnię Nut
na fortepian, skrzypce, do śpiewu, na cytrę itp.
Posiada na składzie wszystkie utwory, szkoły i ćwiczenia, używane w **Konserwatoryum muzycznem.** Wielki wybór muzyki kościelnej. Tanie wydania: Petersa, Litolffa, Steingrabera i Breitkopfa. 1470 2 3
Katalogi rozsyła na żądanie darmo i opłatnie.

Christoph'a lakier
bezwonny, schnie natychmiast. Paczka **złr. 5.90.**
W Krakowie: Szarski i Syn, Rynek główny, L. 6.
W Jaworznie: T. Denderą, **w Kołomyi:** St. Romanowicz, **we Lwowie:** A. Hübner, Friedrich i Beacok, **w Mielcu:** S. Brandmann, **w Nowym Sączu:** J. Kosterkiewicz, **w Przemyślu:** W. Szafran, **w Stanisławowie:** T. Kwiatkowski, **w Stryju:** Droguerya Kindlera, **w Tarnowie:** Tadeusz Scharff, **w Żywcu:** J. Danko. 519 19 20

Dra FRYDERYKA LENGIELA 1332 36 0
Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie takowe utrzymuje przez używanie
PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH
Dra CAUVIN'A
Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.
PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147
154 36 0

Tylko **50** ct. na **2** ciągnienia. Przedostatni tydzień!
Gł. wygr. 1 raz **100.000** Koron i 2 razy **25.000** Koron got. z odciąg. 20%
Losy wystawy jubileuszowej po 50 ct.
Ciągnienie: 15 września 1898.
Ciągnienie: 22 październ. 1898.
polecają w **Krakowie:** Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, J. M. Grajower, A. Holzer, Józef Landau, Józef Lauer, A. Raczyński, M. D. Trinkenreich. 1399 7 0

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby, **zastojach krwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, Konstanty Wiszniewski, S. Mikucki, w handlu J. Wentzla, Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 15 36 52

Udzielam lekcyj gry na fortepianie
w domu p. Sroczyńskiej, ul. Reformacka Nr. I, w mieszkaniu W. Lancyngier. 1375 5 6

Pomocnik z działu galanteryjno-drobiazgowego — **potrzebny jest do handlu Antoniego Milewskiego w Samborze** 1455 4 14

Młody człowiek,
biegły w buchalteryi pojedynczej i podwójnej, korespondencyi polskiej i niemieckiej, władający także płynnie językiem angielskim — poszukuje zajęcia biurowego lub w większem przedsiębiorstwie. — Na żądanie gotów złożyć kaucyę. — Zgłoszenia pod **„Praca 1465"** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 1465 2 3

Dyplomowana nauczycielka muzyki
(b. uczennica prof. Dachsa w Wiedniu), udziela lekcyj gry na fortepianie. Zgłoszenia przyjmuje od godz. 10 do 12 **Amalia Rokach w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 18, II. piętro.** 1430 5 6

Pomocnik handlowy, specyalista w dziale korzennym, delikatesów i win, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod **„Pomocnik 1433"** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 1433 5 5

Uczeń
z dobrego domu znajdzie umieszczenie w handlu galanteryjnym **M. Lipskiego w Krakowie,** ul. Grodzka. 1478 2 2

Dyetaryusz
z ukończoną 5-tą klasą gimnazyalną, kilkuletnią manipulacyą sądowo-hipot., oraz praktyką przy c. k. urzędzie ewidenc. kat. podatku grunt., z szybkiem i czytelnem pismem, chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. — Zgłoszenia pod **B. Z. poste restante Kraków.** 1467 2 2

Merańskie winogrona kuracyjne
10 funtów brutto opłatnie wysyła wszędzie za 2 złr. 20 ct. 1453 4 30
Hans Tauber, Meran (Tyrol).

Pokój z osobnem wejściem, na I. p., przy ul. Kolejowej, z meblami, opałem i usługą, do wynajęcia każdego czasu. Bliższa wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy." 1464 2 3

Skład płócien.
J. BUCHNER
Kraków, Stradom L. 23
(dom własny), 1471 2 15
poleca swój bogato zaopatrzony
Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorów, aksamitów lyońskich.
Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów,
Czesanki (Kamgarny),
częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,**
tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**
Skład chodników. Skład sukna. Skład dywanów.

Do farbowania
siwych i rudych włosów nadaje się najlep. wyciąg orzechowy Kuhna, po złr. 1·50, dowodnie trucizny nie zawierający. Kuhna olejek orzechowy po 50 ct. i 1 złr., dowodnie trucizny nie zawierający. Prawdziwe tylko wyrobu **Fr. Kuhna,** parf. koron. w **Norymberdze. W Krakowie** dostać można w aptece **W. Redyka,** ul. Mikołajska (Mały Rynek) 584 7 10

WINA własnego chowu
łagodnego, dobrze wystałego, dostarcza od 56 litr. wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 ct.
Benedykt Hertl
właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 352 41 52

Słabość męską
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka: 1206 6 36
Dra Retau'a
Ochrona własna
cena wydania polskiego 1 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.
W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI
PETROF
SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.